

HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, ojciec, partia komunistyczna

Wolf Szmuness a partia komunistyczna

Nie był członkiem partii. Mojemu ojcu się udało nie być członkiem partii i on w pewnym momencie się zaczął załamywać. On się zaczął załamywać dlatego, że nigdzie nie mógł wyjechać za granicę, na żaden kongres, on się nie mógł spotykać. Nawet wyjazd do Pragi jak była jakaś konferencja naukowa międzynarodowa, stanowił problem. [Przez] całe swoje życie naukowe w Polsce, jemu się udało raz wyrwać na Zachód, do neutralnej Finlandii, na siedem dni, gdzie uczestniczył w kongresie naukowym. O dziwo zezwolono mu. I gdzieś tak mniej więcej w [19]67 roku, kiedy wiadomo było, że go nie puszczają ani tu, ani tam, ja powiedziałam do niego: „Słuchaj, wiesz co... czas najwyższy wstąpić do partii. W ogóle o co chodzi? Tyle tysięcy ludzi należy do tej partii w ogóle bez wiary, tylko z czystej wygody. Jeśli dla ciebie sprawy naukowe i kontakty z naukowcami są na tyle ważne, to zapisz się do tej partii.”

A do partii to nie można było tak o tak przyjść i się zapisać, trzeba było być kandydatem przez rok. Ja go namówiłam, żeby on zgłosił swoją chęć zapisania się do ukochanej partii. I on zgłosił to. I był przez rok tak zwanym kandydatem, a potem wybuchł rok [19]68, on nie zdążył już po prostu, jego już wywalono z pracy. W związku z tym on w partii nie był ani jednego dnia. Wszystkie moje namowy spełzły na niczym. Już nie było co się zapisywać.

Ciekawa jestem, ile z tym miało coś, co się stało przed wojną i o czym mi ojciec opowiadał. Mianowicie... On nie chodził do szkoły w Polsce przed wojną. On był nauczany w domu. I dopiero poszedł do klasy maturalnej, żeby zrobić maturę do Gimnazjum Magnusa Kryńskiego w Warszawie. Ale on się gdzieś zetknął mając, nie wiem, 16 lat, z taką lewicującą młodzieżą żydowską w Polsce. I oni w jakimś kościele rozrzucili ulotki. Zostali złapani, odstawieni na policję. Mój dziadek, ojciec ojca, musiał go z tej policji wykupić. I jedyny raz kiedy mój ojciec dostał bardzo ostre lanie, to było wtedy za te komunizujące ulotki rozrzucone w kościele. I jakoś przeszła mu wszelka

chęć komunizowania. A poza tym on przeszedł przez Rosję, przez Syberię, przez Kazachstan i on widział po prostu, co się dzieje. I jego taka wewnętrzna uczciwość nie pozwalała mu przymknąć na to oczy i powiedzieć: „Nie, może jednak to jest lepsze niż to, co było przed wojną w Polsce”. To nie było lepsze.

Data i miejsce nagrania	2013-05-20, Londyn
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"